



Andrzej Buko, *Świt państwa polskiego*, Warszawa 2021, Wydawnictwo Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, ss. 329

Recenzowana książka składa się ze wstępu, siedmiu rozdziałów, zakończenia, bibliografii, streszczenia angielskiego i indeksu geograficznego. Zawiera bogaty zestaw fotografii, map i rysunków. Praca ta, poświęcona początkom państwa polskiego, wyszła — co istotne — spod pióra archeologa. Andrzej Buko zna źródła pisane oświetlające omawiane zagadnienie, teksty te uwzględnia, ale opiera się przede wszystkim na źródłach archeologicznych. Jest to, biorąc pod uwagę jego specjalizację, w pełni zrozumiałe, a nawet pożądane. Liczba tekstów źródłowych, które badacz początków państwa polskiego ma do dyspozycji, jest zresztą tak niewielka, że jedynie posiłkując się świadectwami archeologicznymi, może odpowiedzieć na zupełnie podstawowe pytania.

Trzeba sobie uświadomić, że spojrzeniu historyka całkowicie umyka to, co się działo na ziemiach polskich w najwcześniejszym średniowieczu, przed IX w. Niewiele lepiej jest w odniesieniu do okresu przedpaństwowego. Okres ten, sięgający od początku IX w. do pierwszych dziesięcioleci następnego stulecia, jest oświetlony przez źródła pisane jedynie w minimalnym stopniu. Badacz ma do dyspozycji na dobrą sprawę tylko Geografa Bawarskiego, którego w niektórych punktach może podeprzeć wzmiankami zaczerpniętymi z Alfreda Wielkiego, Żywotu Metodego i Konstantyna Porfirogenety. Lektura Geografa Bawarskiego poucza, że na terenach, które w przyszłości zajmować będzie państwo Piastów, zamieszkiwała wielość plemion. Na podstawie tego zabytku trudno jednak określić, jaki był ich charakter. Nie wiadomo, jak wyglądała ich struktura władzy, nie wiadomo nawet, czy organizacje te miały w ogóle charakter polityczny. Nie można przecież na podstawie samego tego tekstu odrzucić hipotezy, że pod przytoczonymi przez wspomniane źródło nazwami plemiennymi kryły się ludy, których spoiwem była głównie, jeśli nie wyłącznie wspólna kultura.

Buko w omawianej książce nie porusza zagadnień, które zazwyczaj omawiano w opracowaniach poświęconych początkom Polski. Nie podejmuje kwestii etnogenezy Słowian, nie odnosi się do pytania, czy ludy słowiańskie już w starożytności zamieszkiwały ziemie między Odrą a Bugiem. Nie charakteryzuje też bliżej osadnictwa w najstarszym okresie średniowiecza. Sygnalizuje jedynie, że o ile w pasie południowym przyszłej Polski dominowała w tamtych wiekach kultura prasłowiańska, o tyle w Wielkopolsce podstawę osadnictwa stanowił starszy substrat etnokułturowy. Zadawała się też skrótowymi uwagami, mającymi uzmysłwić przełom, który nastąpił między VIII a IX w. Czytelnik dowiaduje się tedy, że wcześniejsze amorficzne osadnictwo przekształciło się

w związku terytorialne, że w miejsce ziemianek i półziemianek zaczęto wznosić domy naziemne i że od połowy VIII w. zaczęto budować grody. Zwięzłość, z jaką Autor ujął tę problematykę, nie budzi zdziwienia. Właściwym tematem książki jest powstanie państwa polskiego, toteż Buko zaczyna systematyczny wykład od epoki bezpośrednio poprzedzającej narodziny monarchii piastowskiej, czyli od IX stulecia.

Przedpaństwowemu horyzontowi czasowemu poświęcił kilka długich, pisanych szerokim piórem rozdziałów. Ich lektura umacnia czytelnika w przekonaniu, że w tamtej epoce kultura Słowian z terenów późniejszej Polski przybierała różnorodną postać w zależności od terytorium. Jest to teza, którą Autor mocno wybija, zastrzegając się jednocześnie, że nie wszyscy archeologowie opinię tę skłonni są zaakceptować. Wyraża ponadto pogląd, że ujednoczenie kultury ziem polskich nastąpiło dopiero za monarchii piastowskiej, dzięki jej niwelującej działalności.

Prezentację materiału zaczyna od Śląska. Cechą charakterystyczną dla tego regionu były liczne grody z obudową kamienną, godnym odnotowania znaleziskiem jest także datowane na koniec IX w. cmentarzysko z pochówkami szkieletowymi. Buko oba fakty wiąże z wpływami idącymi z Wielkich Moraw lub Czech. Domyśla się, że mogą one być śladem ekspansji militarnej podjętej przez któreś ze wspomnianych księstw. Zwraca uwagę na ośrodek kultu na górze Ślęzy. Odwołuje się do znanego ustępu z kroniki Thietmara (VII, 59) i omawia pokrótce znaleziska z tejże góry. Czytelnik odnosi wrażenie, że znaleziska te, z pewnością intrygujące, wymykają się jednoznacznej interpretacji, wskutek czego trudno je łączyć z pogańskim kultem okresu przedpaństwowego i wczesnopaństwowego.

„Pejzaż archeologiczny” krakowskiej części Małopolski przedstawia się zupełnie inaczej. Należą do niego wielkie grody, niespotykane na Śląsku, wielkie kopce (Krakusa i Wandy), charakterystyczna tylko dla tej ziemi biała ceramika oraz skarb żelaznych przedmiotów siekieropodobnych z ul. Kanoniczej w Krakowie. Opierając się na tym stanie rzeczy, Buko sformułował następujące wnioski: po pierwsze na wspomnianym obszarze wykształciły się elity społeczne. Świadczą o tym kopce, skarb oraz — już spoza materiału archeologicznego — informacja z Żywotu Metodęgo o silnym księciu siedzącym „w Wiśle”. Po drugie duże znaczenie dla ukształtowania się ośrodka krakowskiego miały wpływy obce, idące z różnych kierunków. Kopce powstały najprawdopodobniej z inspiracji skandynawskich, biała ceramika miała analogie bałkańskie, a przedmioty siekieropodobne przywodzą na myśl Wielkie Morawy. Zauważyć wypadnie, że Autor traktuje ziemię krakowską i Śląsk jako peryferie wielkomorawskiego kręgu cywilizacyjnego, co nie musi znaczyć, że były to prowincje Wielkich Moraw w sensie politycznym. Po trzecie wreszcie Autor zauważa, że biała ceramika była wyrazem poczucia wspólnoty łączącej mieszkańców krakowskiej części Małopolski.

Autor wskazuje na dziewiętnowieczny Kraków jako na ośrodek rodzącego się protopaństwa. Nie jest to teza nowa, ma ona w historiografii długą tradycję. Tyle

tylko, że idąca w tym kierunku argumentacja historyków opierała się w gruncie rzeczy na jednej wzmiance źródłowej. Tymczasem omówione w recenzowanej książce fakty archeologiczne dostarczają nowych argumentów. Nie ulega na przykład wątpliwości, że wążący ponad trzy tony skarb żelaznych przedmiotów siekieropodobnych jest świadectwem daleko posuniętej koncentracji władzy.

Buko zwraca uwagę, że sięgające dalekiej przeszłości grody krakowskiej części Małopolski nie uległy zniszczeniu w czasach pierwszej monarchii piastowskiej. Przeciwnie, trwały i funkcjonowały aż po drugą połowę XI w. Można na podstawie tego wnosić, że miejscowe struktury polityczne, a więc i elity, nie zostały przez Piastów zniszczone, lecz włączone do ich władztwa. Coraz wyraźniej widać, że państwo polskie powstało na drodze swego rodzaju unii między Gniezmem a Krakowem. W tym kontekście należy też — jak się wydaje — rozpatrywać niezwykle jak na Polskę tamtych czasów nagromadzenie na Wawelu przedromańskich obiektów sakralnych. Autor omawia ich pozostałości archeologiczne i choć dopuszcza możliwość, że jakaś świątynia powstała za czeskiego panowania, to przecież nie ulega wątpliwości, że duża większość swoje istnienie zawdzięczała władcom piastowskim. Na tej podstawie i zgodnie z intencjami Buki należy stwierdzić, że za Chrobrego i Mieszka II Kraków był na mapie Polski ośrodkiem wybitnym.

O ile ziemia sandomierska w okresie przedpiastowskim była niemal całkowicie pozbawiona grodów — osobliwość warta podkreślenia — o tyle na Lubelszczyźnie miały one zmienną i wartą pogłębionej analizy historię. Spośród przykładów, którymi Autor ją ilustruje, wymienić trzeba przede wszystkim Chodlik wraz z otaczającym go osadnictwem. Chodlik, którego początki sięgają drugiej połowy VIII w., należy swoim typem do wielkich grodów małopolskich. Jego znaczne rozmiary wskazują, że społeczność, która go wybudowała, miała charakter egalitarny, podczas gdy wzniesione w późniejszym okresie, położone w niewielkiej odległości gródki były już raczej dziełem systemów wodzowskich. Przegląd osadnictwa w południowym pasie przyszłej Polski dopełniają rozdziały poświęcone ziemiom nadbużańskim i obszarom położonym wokół Przemyśla — tutaj Autor zgodnie z tradycją historiograficzną umieszcza Lędzian.

Lektura tych rozdziałów jest dla historyka wysoce pouczająca. Wniosek najważniejszy płynie z niej taki, że w omawianych czasach istniały między Odrą a Bugiem organizacje polityczne — można je nazwać plemionami — które rozmiarami wykraczały poza związki najbliższego sąsiedztwa. Tylko bowiem ludy odpowiednio duże i mające właściwą strukturę były w stanie wybudować grody, zwłaszcza jeśli były to grody wielkie lub potężnie obwarowane. A jaka dokładnie była to struktura, czy była bliższa społeczeństwu egalitarnemu, czy raczej wodzostwu — o tym można sądzić na podstawie rodzaju grodów, pomijając już inne, bardziej jednoznaczne w wymowie znaleziska archeologiczne, takie jak skarby przedmiotów siekieropodobnych.

Buko szczegółowo omawia osadnictwo środkowego pasa ziem polskich, rozciągającego się między środkową Odrą a dorzeczem Narwi i dolnym Bugiem. Dotyka w tym momencie problematyki, która całkowicie wymyka się poznaniu

historyka. Jedynym możliwym do wykorzystania tutaj źródłem pisanym mógłby być Geograf Bawarski, ale podane przez niego nazwy ludów nie dają się powiązać z geopolityczną rzeczywistością tych ziem. Pewne nadzieje budziła nomenklatura *Glopeani*, do niedawna niemal powszechnie rozwiązywana jako „Goplanie”. Wydawało się oczywiste, że pod nazwą tą kryło się plemię mające swą siedzibę nad Gopłem. Z omawianej książki wynika jednak, że w IX w. ziemie położone wokół tego jeziora nie były zamieszkane. Źródła pisane nie oświetlają też powstania państwa Piastów. Gdy się o nim dowiadujemy — już istnieje i jest potężne. Również w tej kwestii wiele do powiedzenia ma archeologia.

Osadnictwo grodowe występowało w IX i w pierwszej połowie następnego stulecia w Polsce Środkowej, na Mazowszu i Podlasiu. Dane archeologiczne nie dają jednak podstaw do tego, aby sądzić, że formowały się tam protopaństwa. Inaczej sprawy przedstawiały się na terytoriach położonych na zachód od Warty oraz w ziemi gnieźnieńskiej. Buko zwraca uwagę na strefę kultury Tornow-Klenica, która obejmowała Dolne Łużyce oraz zachodnią Wielkopolskę i część Śląska. Kulturę tę można datować na ostatnią ćwierć IX w. i pierwszą połowę X w. Budowano tam w wielkiej liczbie małe, ale mocno obwarowane grody, będące siedzibami przedstawicieli społecznych wyżyn, jak na to wskazują znaleziska przedmiotów elitarnych. Autor przyjmuje, że grody te były ośrodkami wodzostw, które ze sobą rywalizowały. Dopuszcza jednak także myśl, że wodzostwa te tworzyły federację. Omawiane grody zostały zniszczone atakami prowadzonymi z dwóch stron, od zachodu przez królestwo ottońskie oraz od wschodu przez kształtujące się państwo gnieźnieńskie.

Świadectwem jego powstania są liczne grody, które wybudowano w pierwszej połowie X w. w trójkącie wyznaczonym przez Giecz, Poznań i Gniezno. O ile Giecz należał do starszych ośrodków, o tyle Poznań i Gniezno zbudowano właśnie w tym czasie. Przy tym ostatnim grodzie Buko zatrzymuje się dłużej. Zwraca uwagę na to, że forteca ta znajdowała się w okolicy bezludnej, że położona na wzgórzu górowała nad okolicą, że usypano tam wysoką konstrukcję przypominającą kopiec i że pod katedrą odkryto czworokątną konstrukcję z pozostałościami popiołu. Autor z dużą ostrożnością interpretuje przytoczone fakty. Powołując się na literaturę przedmiotu, w czworokątnej konstrukcji dopatruje się miejsca kultowego, podkreśla też, że położenie geograficzne Gniezna miało duże znaczenie symboliczne dla wspólnoty politycznej, która gromadziła się wokół omawianego ośrodka. Było ono jej religijnym centrum w epoce pogańskiej. Buko uznaje za oczywiste, że na czele kształtującego się organizmu państwowego stali Piastowie. Opowiada się za ich autochtonicznym pochodzeniem, stawia przy tym hipotezę, iż wywodzili się z Kalisza.

Autor szuka archeologicznych śladów ekspansji Piastów poza terytorium Wielkopolski. Są to znaleziska różnego rodzaju, w mniej lub bardziej jednoznaczny sposób świadczące o ingerencji młodego państwa polskiego. W Sandomierskiem jest to ceramika typu wielkopolskiego i spalone grody plemienne koło Zawichostu, natomiast w Lublinie spalony gród na Wzgórzu Staromiejskim i przeniesienie osadnictwa w okolice Czwartku. W odniesieniu do Mazowsza

Autor zwraca uwagę na gród w Płońsku, wybudowany w technice hakowej z drzewa ściętego w latach 978/979, oraz na ceramikę wielkopolsko-kujawską zalegającą na terenach wokół Brześcia nad Bugiem. Ośrodki obronne wyposażone w konstrukcje hakowe są dowodem obecności Piastów również w innych dzielnicach, na przykład na Pomorzu. W Kołobrzegu tego rodzaju inwestycję podjęto około 986 r. Wiadomo ze źródeł pisanych, że w 1000 r. miejscowość ta musiała należeć do Chrobrego, skoro istniało tam wówczas biskupstwo zależne od Gniezna. Jednak przytoczony tu fakt archeologiczny pozwala panowanie Piastów przedatować na kilkanaście lat wcześniej i — co więcej — wykazać, że wiązało się ono z daleko idącymi przekształceniami wewnętrznymi. Trzeba również przyjąć, że kilka grodów wzniesionych w latach osiemdziesiątych X w. na Śląsku — na linii Odry, a także w Niemczech — było dziełem Mieszka I.

Buko stawia pytanie, skąd Mieszko I czerpał środki pozwalające mu na tak szeroko zakrojoną ekspansję. Wymienia całą gamę źródeł dochodu, największy jednak nacisk kładzie na handel. Wypowiada przy tym pogląd, że najbardziej dochodowy był handel niewolnikami. Nie ulega wątpliwości, że ziemie polskie brały udział w międzykontynentalnej i międzyregionalnej wymianie gospodarczej. Wskazują na to liczne znaleziska, wśród których na pierwszym miejscu trzeba wymienić monety arabskie i zachodnioeuropejskie oraz inne przedmioty ze srebra. Handel niewolnikami jest archeologicznie poświadczony gorzej, ale przecież fakt jego występowania nie może budzić wątpliwości w świetle licznych świadectw pisanych, nawet jeśli gwoli ścisłości wypadnie przyznać, że żadne z nich nie dotyczy bezpośrednio Polski Mieszka I i Chrobrego.

W wywodach Buki dotyczących gospodarczych podstaw przekształceń politycznych, które następowały na ziemiach polskich w VIII–IX w., dostrzegamy jednak pewną lukę. Mamy na myśli zbyt marginalne potraktowanie problemu rolnictwa. Autor sygnalizuje co prawda, że uprawa roli przynosiła bardzo niskie plony. Powstaje jednak pytanie, czy między wiekiem VII a X w. zakresie rolnictwa nie zaszły jakieś pozytywne zmiany. Sprawa jest ważna, ponieważ drużynę i powstający aparat urzędniczy trzeba było wyżywić. Kwestii tej Autor nie stawia, a byłoby to pożądane, nawet jeśli odpowiedź miała być negatywna. To samo dotyczy spraw demograficznych. Większa liczba ludności to przecież zwiększenie produkcji rolnej i rzemieślniczej, a także większa liczba tych, których można powołać pod broń. Autor nie porusza jednak problemu przyrostu demograficznego, choć niektóre zjawiska odnoszące się do ruchów ludności odnotowuje. Zwraca na przykład uwagę na ogromnie interesujący fakt, jakim były przesiedlenia ludności z pogranicza Śląska i Wielkopolski do ziemi gnieźnieńskiej. Miały one miejsce w X w. Odnotowuje też obecność w Polsce cudzoziemskich elit, czego wymownym śladem są na przykład cmentarzyska w Bodzi i w Lutomierniku.

Ważnym zagadnieniem, które w niniejszej książce podjęto, jest problem chrystianizacji Polski. Autor postawił następujące pytanie: czy chrzest Mieszka I w 966 r. był chrztem księcia, czy też chrztem Polski. Buko wysunął ten problem świadomy głoszonych niekiedy poglądów, w myśl których

wspomniany władca, owszem, przyjął chrześcijaństwo, ale nie przywiązywał do niego specjalnego znaczenia (może poza ściśle politycznym), a już na pewno nie zależało mu na propagowaniu nowej religii wśród swoich poddanych. Recenzowana książka zawiera ostrożną polemikę z przytoczonym stanowiskiem. Omawiając monumentalną architekturę przedromańską na ziemiach polskich, Autor wskazuje na budowle sakralne, których wzniesienie należy przypisywać Mieszkowi I. Wymienia niedawno odkrytą kaplicę pałacową i katedrę w Poznaniu oraz zespół pałacowy na Ostrowie Lednickim. Czytelnik znajdzie w książce wywód mający wykazać, że ten wspaniały pomnik architektury został zbudowany za panowania Mieszka I. Przedstawiona argumentacja przebiega również innym torem. Autor z pełnym przekonaniem podkreśla, że znane są z terytorium Polski cmentarzyska z pochówkami szkieletowym datowanymi na X w. Pochówki szkieletowe — przebiega dalej rozumowanie — które zastępowały dotychczasowe pochówki ciałopalne, są dowodem, że ludność przyswajała sobie obyczaje chrześcijańskie, a więc ulegała chrystianizacji. Całości obrazu dopełniają zawarte w książce informacje na temat sepultury w kościołach, na przykład w świątynce na Ostrowie Lednickim. A był to obyczaj już z całą pewnością chrześcijański.

Przejdźmy do konkluzji. Niżej podpisany nie jest archeologiem. Nie może zatem wypowiadać się na temat warsztatu, jakim Buko się posługuje. Nie może określać, na ile zaprezentowany materiał faktograficzny jest kompletny, nie może oceniać trafności datowań i interpretacji znalezisk. Jest historykiem, korzystającym na co dzień ze źródeł pisanych i w tym zakresie mającym kompetencje. Ale zagadnienia początków państwa polskiego z powodów, o których była już mowa, nie da się rozwiązać przy pomocy samych tylko tekstów. Sięgnięcie po źródła archeologiczne — wiadomo o tym nie od dziś — jest koniecznością. Otóż książka Andrzeja Buki w sposób przejrzysty i przekonujący przedstawia pogląd archeologa na interesujące nas zagadnienie — pogląd wsparty bogatym i dobrze uporządkowanym materiałem faktograficznym.

Roman Michałowski
(Warszawa)